



KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

redaktor wydania

Nikt mnie nie nauczył pływać. Proszę płynąć ostrożnie – miał ktoś prosić kapitana, wsiadając na wycieczkowy statek. – A czy wchodząc do samolotu, myśli pan o tym, że nikt nie nauczył pana latać? – odpowiada tamten. Dziś na naszych stronach sporo o ruchu oraz o uczących. Jest o ruchu drogowym, by bezpiecznie dotrzeć do celu i o pływaniu, by zdobyć upragniony medal (s. VI i VII). No i o ruchu, który wiąże się z wyborem drogi życia. Są trenerzy i nauczyciele. A także przyjaciele. Tomasz ze Stąporkowa, dziś katecheta, swą postawą wywarł wpływ na dwóch młodych ludzi. Dokąd po tym spotkaniu poszli? O tym piszemy na s. IV–V. ■

ZA TYDZIEŃ

- Parafia pw. św. WAWRZYŃCA W NIEKLANIU
- KATECHEZĘ czas zacząć

Marzy się on ks. Szymonowi Musze, kustoszowi sanktuarium Matki Bożej Różańcowej.

Ks. Szymon jest proboszczem w Wysokim Kole zaledwie od miesiąca. – Czuję wielką tremę. To mój pierwszy odpust w tym miejscu – mówi. Za kilka minut do sanktuarium przyjedzie bp Stefan Siczek, by przewodniczyć Mszy św. dla chorych, którzy przybyli tu, by swe cierpienia, bóle i nadzieje polecać Matce Bożej Różańcowej. Są z wielu miejsc diecezji: okolic Radomia, Koźienic, Lipska, Pionek i dekanatu czarnoleskiego, gdzie leży sanktuarium. Ów różany ogród to nie kaprys prostego upiększenia widoku za oknem, ale coś więcej. – Za starym klasztorem jest plac. Tam urządzimy nasz ogród – planuje ks. Mucha. – Sprowadzimy róże z różnych zakątków świata. Wśród nich ustawimy stacje wszystkich tajemnic Różańca. Tam wspólnie będziemy się modlić.



KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

– Chciałbym się włączyć w to dzieło – marzeniem ks. Szymona wtóruje ks. Eugeniusz Frączyk. Przyjechał tutaj z Lipska, był proboszczem ks. Muchy.

Kończy się modlitwa różańcowa. Kościół wypełniony wiernymi. Rozpoczyna się Eucharystia. Bp Stefan przybył punktualnie. W homilii mówił o modlitwie. Przywołał przemówienie Jana Pawła II, wy-

Spotkanie chorych w Wysokim Kole rozpoczęła wspólna modlitwa różańcowa

głoszone w czasie jego wizyty w Kalwarii Zebrzydowskiej. Modlitwa, ona jest najważniejsza – brzmi przesłanie papieskich słów i biskupiego kazania.

Od lat chorzy przyjeżdżają do Wysokiego Koła na 18 sierpnia. Jest to rocznica koronacji obrazu. W 1974 r. dokonał jej kard. Stefan Wyszyński.

KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

SMALCZYK Z BURACZKAMI



Chciałam troszkę poeksperymentować. Do domowego smalcu dodałam nieco buraczków – mówi Danuta Oracz z Drążna. I chyba się udało, bo kolejka chętnych była długa, a garniec produktu szybko się opróżniał. W Klwowie odbyły się dożynki powiatu przysuskiego. Mszy św. przewodniczył bp Zygmunt Zimowski. Obecni byli przedstawiciele lokalnych władz – powiatowych i gminnych. Poświęcono przepiękne, barwne dożynkowe wieńce. Na scenie, opodal kościoła, wystąpiły zespoły – na czele z nauczycielskim chórem z Przysuchy. Zaproszono też zespół „Wołyń” z Ukrainy, kabaret „Elita” oraz zespoły „Exaited” i „Boys”. Swe wyroby prezentowali szczelarze i hodowcy kwiatów. Grały kapele ludowe. Była zabawa taneczna i pokaz sztucznych ogni. ■

Pani Danuta osobiście zachwalała swój wyrób

Renowacja ołtarza głównego

ZAKRZEW. W miejscowej parafii, przy finansowej pomocy Sejmiku Województwa Mazowieckiego, dokonano renowacji barokowego ołtarza głównego (na zdjęciu). Pochodzi on z drugiej połowy XIX wieku. Podczas prac renowacyjnych pod stopą kolumny odnaleziono dokument świadczący o tym, że od 1868 r. nie był przeprowadzony tak gruntowny remont. Prace prowadziła firma konserwatorska Marii Kąkolewskiej z Lublina. Całość wykonanych zabiegów konserwatorskich zatwierdził kierownik Urzędu Ochrony Zabytków Marek Figiel. Poświęcenia ołtarza dokonał bp Stefan Siczek.



KS. ROMAN ADAMCZYK

Wakacyjne turnusy

RADOM. Mimo że wakacje trwają do końca września, w radomskim Wyższym Seminarium Duchownym przez cały czas jest grupa alumnów. Przy tak dużym obiekcie zawsze jest coś do zrobienia. Klerycy pomagają też w różnych miejscach i przy różnych

okazjach. Biorą udział w okolicznościowych uroczystościach, pracują w bibliotece seminarialnej, oprowadzają grupy zwiedzające gmach, sprzątają, itd. itp. Oprócz alumnów, w seminarium wakacyjne dyżury pełnią też członkowie zarządu i wychowawcy.



KS. ZBIGNIEW NIEMIŃSKI

Alumn żadnej pracy się nie boi

Chrońmy przyrodę

ZAŚMIECONE LASY. Gdy zatrzymujemy się przy parkingach czy leśnych drogach, od razu zauważamy pozostawione odpadki. Jeszcze gorzej jest, gdy wejdziesz się w głąb lasu. Takie widoki nie sprzyjają odpoczynkowi. Zamiast podziwiać przyrodę, zbierać grzyby, co rusz widać

śmiecie, butelki. Tym bardziej że niektórzy z lasu robią wysypisko i przywożą do niego różne odpadki. Leśnicy od lat apelują, by nie zostawiać papierków i butelek w lesie i nie przywozić śmieci do lasu. Oprócz tego, że szpecą, mogą stać się przyczyną groźnych pożarów.

Papryka na wyciągnięcie ręki

POTWORÓW-WRZESZCZÓW. Jadąc z Radomia do Odrzywołu, bez większego trudu można nabyć dorodną paprykę. Hodowcy wystawiają worki przed domami (na zdjęciu) i tunelami foliowymi, gdzie ją uprawiają. Ten zakup nie będzie nigdzie lepszy niż u producenta. Rzecz tylko w tym, by, zatrzymując się nagle, nie powodować niebezpieczeństwa wypadku drogowego.



KS. ZBIGNIEW NIEMIŃSKI

Radosny jubileusz



KS. KRZYSZTOF BĘDKOWSKI

Ks. Edward Skorupa jest proboszczem w Koszarach od 1991 r.

KOSZARY. W tamtejszej parafii bp Zygmunt Żimowski przewodniczył Mszy św., a następnie poświęcił przydrożną kapliczkę Matki Bożej Niepokalanej. Eucharystia była dziękczynieniem za 25 lat kapłańskiej posługi proboszcza, ks. kan. Edwarda Skorupy. Licznie uczestniczyli w niej parafianie, kapłani dekanatu iłżeckiego oraz przedstawiciele lokalnych władz. Fundatorami kapliczki są państwo Anna i Marek Drożdżowie oraz rodziny Czubaków i Krzyckowskich.

Święto Żelaza i Stali

CHLEWISKA. W zabytkowej Hucie Żelaza, oddziale Muzeum Techniki w Warszawie, odbył się festyn – Święto Żelaza i Stali. Uczestnicy festynu mogli oglądać m.in. wytop żelaza w dymarce świętokrzyskiej, rajd zabytkowych pojazdów, walki rycerskie, występy różnych zespołów. Tegoroczną atrakcją był pokaz trzech eksponatów wypożyczonych z warszawskiej wystawy

chińskich wynalazków – starożytnego sejsmografu, kołowrotka wędkarskiego i grającej misy z wodą. – Misie przypisywano działanie magiczne. Kto, pocierając ją, umiał wydobyć tryskające krople, był magiem. Potem próbowano przypisać jej właściwości lecznicze. Miała wpływać na czystość umysłu, mówił Andrzej Berezowski, pracownik muzeum.

Andrzejowi Berezowskiemu bardzo zależało, by pocierający chińską misę wydobywali tryskające krople



MARTA DEKA

Radomskie obchody Święta Wojska Polskiego

Hej, kto Polak – na bagnety!

Najpierw była modlitwa, a potem rekonstrukcja. Przez kilkadziesiąt minut deptak przed kościołem garnizonowym był areną wojny polsko-bolszewickiej.

– Jesteśmy mu winni naszą modlitwą dziękczynną za to, że – podobnie jak to czynili nasi żołnierze w czasie II wojny światowej – oddał swoje młode życie za pokój na ziemi, mówił w kazaniu o ppor. Łukaszu Kurowskim, który zginął w Afganistanie, ks. płk Leonard Sadowski. On także przewodniczył Mszy św. sprawowanej 15 sierpnia w radomskim kościele garnizonowym.

Uczestniczyli w niej kombataneci, przedstawiciele władz, poczty sztandarowe, żołnierze i liczne grono wiernych. Przed jej rozpoczęciem złożono wieńce na grobie nieznanego żołnierza, a na zakończenie – bo przecież była to uroczystość Matki Bożej Zielnej –



ZDJĘCIA: KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

poświęcono wiązanki kwiatów i ziół.

Nu! Dawaj ciasy!

Jako pierwszy wjechał sowiecki patrol konny. Potem pojawili się Polacy – zwiadowcy na rowcach. Po nich nasi ułani i piechota. A następnie znów Rosja-

Dumna Armia Czerwona niosła czerwony sztandar – znak komunistycznego raju

Poniżej: **Szturm legionistów miał przełamać sowiecką ofensywę. Zwycięstwo polskie było już bliskie**

nie. Zajmowali miasto za miastem, wioskę za wioską. Wszędzie grabieże i rozboje. – Nu! Dawaj ciasy! – Oddaj zegarek! – To najbardziej znane zdanie po rosyjsku, jakiego wtedy nauczyli się Polacy, komentował autor scenariusza rekonstrukcji Przemysław Bednarczyk. Historyk z radomskie-

go LO im. D. Czachowskiego po raz kolejny, po rekonstrukcji walk powstania styczniowego, przygotował przedstawienie, które przyciągnęło rzeszę widzów. – Takiej historii chce się uczyć – mówi Łukasz, uczeń gimnazjum. Zgodnie potwierdzają to jego koledzy.

Rekonstrukcję przygotowali: Radomska Grupa Rekonstrukcji Historycznej, Klub Jeździecki „Cwał”, 11. Pułk Ułanów Legionowych i Kozienicka Grupa Rekonstrukcji Historycznej.

Po przedstawieniu odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu „Hetmańscy Sarmaci” z Zamościa. Każdy mógł się włączyć. Obecny rozdawano broszurkę z tekstami „Legionów”, „Ułanów”, co przybyli pod okienko, i innymi. Całość uroczystości organizatorzy, z prezydentem Andrzejem Kosztowniakiem na czele, opatrzyli tytułem: Hej, kto Polak – na bagnety!

KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI



■ R E K L A M A ■

90.7 fm

RADOM

i OKOLICE

najpiękniejsze łagodnie przeboje

plus
radio

94.0 fm

OPOCZNO

KOŃSKIE

informacje z Twojego regionu

Mieszkali w tej samej miejscowości na Kielecczyźnie. **Poznali się jednak... na schodach w Tyńcu.** Taki był początek Bożej przygody dwóch obywateli Stąporkowa, którzy trafili do Biskupowa.

tekst
**DOBROMIŁA I STANISŁAW
SALIKOWIE**

W tej małej miejscowości w pobliżu Nysy od 20 lat istnieje, położony na wzgórzu, benedyktyński klasztor. Dziesięciu mnichów codziennie stara się żyć według Reguły św. Benedykta. Szczególny charyzmat Klasztoru Zwiastowania – gościnność – pozwala wielu osobom czerpać z benedyktyńskiej duchowości i na jakiś czas odnaleźć tu skrawek nieba i swój dom.

Założycielem wspólnoty jest ojciec Ludwik Mycielski – benedyktyn od ponad 50 lat, teolog, poliglota, a przede wszystkim ceniony spowiednik i kaznodzieja. To on, idąc za głosem Ducha Świętego, opuścił Tyniec, by osiąść na Opolszczyźnie. Wśród jego pierwszych braci w Biskupowie byli stąporkowianie – Sławomir Badyňa, dziś ojciec Sławomir, przełożony wspólnoty, i Krzysztof Pałgan, obecnie brat Justyn, mistrz nowicjatu.

Historia ich wędrówki z rodzinnego miasteczka do Biskupowa to świadectwo krętych, ale zawsze mądrych dróg Opatrzności.

Najpierw jednak kilka słów o człowieku, dzięki któremu i Sławek, i Krzysztof związały się z benedyktynami. Był wspólnym przyjacielem obydwu.

Tomasz Rut mimo dwóch poważnych wypadków podjął studia teologiczne i został katechetą. – Dla nas stał się osobą opatrnościową – mówi o. Sławomir. – Człowiek świecki może być nośnikiem charyzmatu – dodaje br. Justyn. – Nie wiem, czy mógłbym nazwać Tomasza ojcem swojego powołania, ale na pewno niezliczone rozmowy, jakie prowadziliśmy, wywarły na mnie duży wpływ. Przyjaźń z Tomaszem trwa do dzisiaj. Kiedy jestem w Stąporkowie, odwiedzam go. Ma żonę i trójkę dzieci.

Opowieść o. Sławomira

Poznałem Tomasza w szkole średniej. Jest ode mnie starszy o siedem lat. Jako młody człowiek miałem wiele pytań i roz-

Ze Stąporkowa do Biskupowa. O tym, jak Sławek stał się ojcem Sławomira

Ich drog



STANISŁAW SALIK

terek. Mimo to ktoś zwrócił mi uwagę, że jestem wyjątkowo radosny. Dla mnie nie było w tym nic nadzwyczajnego, ale Tomasz powiedział mi wtedy, że to dar od Boga. Te słowa mnie zastanowiły.

Kiedyś pojechałem z Tomaszem do Tyńca. Tam, na tynieckich schodach, poznałem Krzysztofa; mimo że byliśmy z jednej miejscowości, nie znaliśmy się dotąd. Potem pojechaliliśmy w trójkę w Tatry i razem przemierzaliśmy górskie szlaki. To był niezapomniany wyjazd, pełen przygód i odkrywania siebie nawzajem.

Tomasz zapraszał mnie na spotkania oblatów benedyktyńskich, czyli osób świeckich żyjących duchowością św. Benedykta. Dlaczego nie skorzystałem? Otóż w ramach zachęty powiedział mi kiedyś: „Wiesz, tam jest taki ojciec Ludwik, który jak na Ciebie spojrzysz, to wszystko o Tobie będzie wiedział”. To mi wystarczyło... – O, to ja mu się na oczy nie pokażę! – postanowiłem. Nawet gdy o. Ludwik przyjechał do Stąporkowa i mówił kazanie w kościele, to tylko podglądałem go przez dziurkę od klucza...

Jaka była droga mojego powołania? Ze Stąporkowa wyjechałem do Krakowa, by tam uczyć się w liceum. Kiedyś poszedłem w Tyńcu do spowiedzi, która była niby zwyczajna, ale okazała się wyjątkowa. Od tego dnia czułem w sobie taki wewnętrzny przymus, że jak byłem w kościele w Tyńcu, musiałem iść do Komunii św.

Kiedy Tomasz zorganizował wycieczkę do Krakowa dla swoich uczniów, poprosił, żebym ich oprowadził. Odczytałem się więc i byłem dumny jak paw, że mogę być przewodnikiem. Ostatnim punktem wyprawy miał być Tyniec, więc w przeddzień poszedłem do spowiedzi do franciszkanów. Nie byłem zbyt rozmowny, chciałem, żeby mnie już wypuścił ten zakonnik, a on, zniecierpliwiony, zapytał: „To po coś tu właściwie przyszedł?”. Wyjaśniłem, a on powiedział wtedy: „Wiesz co, nie jestem prorokiem, ale może to jest znakiem, że Twoje miejsce jest tam, w Tyńcu...”. Dla mnie to było ważne – siwy, doświadczony franciszkanin nie ciągnie mnie do swojego zakonu. Wolność, którą mi dał, była niezwykła.

Wkrótce postanowiłem, że pierwszemu spotkanemu benedyktynowi powiem, że chcę

irem, a Krzysztof bratem Justynem

ga



ARCHIWUM KLASZTORU ZWIASTOWANIA



ARCHIWUM KLASZTORU ZWIASTOWANIA

być benedyktynem. Że Tomek był na prawdę opatrnościową osobą dla mnie, świadczy też dalszy ciąg tej historii. Zaproponował mi wyjazd na wspólne rekolekcje. Pojechałem z dużymi oporami. I tam spotkałem benedyktyna, którym okazał się... o. Ludwik. Cóż, nie mogłem się już wycofać ze złożonej sobie obietnicy! A o. Ludwik powiedział mi wtedy: – Chcesz już zrobić drugi i trzeci krok, a najpierw musisz zrobić pierwszy – rozbudzić swoje chrześcijaństwo. I od tego czasu codziennie czytałem Pismo Święte i uczestniczyłem w Eucharystii.

Wstąpiłem do formującej się już wspólnoty na Śląsku Opolskim w lipcu, a Krzysztof w sierpniu. Na początku działaliśmy na siebie jak płachta na byka, nie było nam łatwo. Ja – osoba szybka, impulsywna, a on powol-

ny, flegmatyczny. Potem wspólnie odbyliśmy postulat i nowicjat w Tyńcu. A później razem studiowaliśmy w seminarium w Nysie. Przebywaliśmy także na kilkumiesięcznym kursie formacji zakonnej we Włoszech.

Opowieść br. Justyna

Jeśli chodzi o życie religijne, duży wpływ wywarli na mnie dziadkowie; uważam to za szczególne błogosławieństwo Boże. Pamiętam, jak klękali do modlitwy rano i wieczorem. Nikt mi nie kazał się modlić czy chodzić do kościoła, to było świadectwo, z tym rośłem. Dziadek Władysław w czasie II wojny światowej walczył pod Monte Cassino. Pod tą górą bardzo się modlił. Modlił się gorliwie o ocalenie życia, ale też może wymodlił mi powołanie benedyktyńskie? Myślę, że jego wstępowanie na tę górę benedyktyńską to też jakiś znak od Boga. Pierwszy klasztor, jaki zobaczyłem w życiu, to też był klasztor benedyktyński. Kiedy chodziłem do szkoły podstawowej, rodzice zabrali mnie na Święty Krzyż, gdzie przez wieki żyli, pracowali i modlili się benedyktyni. Może to był przypadek, ale zapewne za sprawą Pana Boga. W podstawówce poznałem także wspomnianego już Tomasza; nasza przyjaźń odnowiła się po moim powrocie z wojska. W okresie szkoły średniej traciłem zapal religijny. Zmiana środowiska, poczucie zagubienia i młodzieńczy bunt spowodowały oddalenie się od Kościoła. Ale także i wtedy Pan Bóg działał w nieoczekiwany dla mnie sposób. Pewnego dnia biegłem do szkoły. Nagle jakiś starszerek, siedzący na progu swego domu, zerwał się na mój widok na równe nogi i skłoniwszy się, powiedział mi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Byłem tak zaskoczony, że chyba nic nie odpowiedziałem, ale to zostało we mnie, długo nie dawało mi spokoju i nurtowało: – Dlaczego to powiedział właśnie do mnie? Potem poszedłem na dwa lata do wojska, które było też szkołą mojego ludzkiego dojrzewania. Bardzo dobrze wspominam z tamtego okresu moich towarzyszy broni z Kościoła prawosławnego.

Po lewej:
Br. Justyn i o. Sławomir przed klasztorem

Po prawej:
A tak wyglądali przed 20 laty

Poniżej:
Pierwszy z lewej Tomasz Rut

W 1984 zmarł dziadek Władysław. Na Mszy pogrzebowej byłem u spowiedzi, którą pamiętam do dziś, to była szczególna łaska Boża. Od tego momentu zaczął się nowy etap w moim życiu. Podjąłem pracę zawodową. W Stąporkowie zacząłem też regularnie uczęszczać do kościoła, gdzie codziennie spotykałem Tomasza. Pewnego razu zaprosił mnie na spotkanie oblatów benedyktyńskich do Tyńca. Nie myślałem wtedy jeszcze o zakonie, nie wykluczałem też, że mogę założyć rodzinę. W 1986 r. po raz pierwszy odwiedziłem klasztor tyńciecki. Poznałem wtedy o. Ludwika Mycielskiego i dowiedziałem się, że chce wyjechać z Tyńca – właściwie w nieznane. Nie rozumiałem, dlaczego. Tyńciec

przecież taki wspaniały, a on wyjeżdża gdzieś na Śląsk Opolski... Pojechaliśmy więc z Tomaszem odwiedzić to nowe miejsce. Tam dotarło do mnie, o co o. Ludwikowi chodzi. W tej nowej wspólnotcie bardzo podkreślał życie w braterskiej miłości. Tam czuło się atmosferę rodziny. To mnie uderzyło i było kolejnym dotknięciem łaski Pana Boga. Zobaczyłem pewne priorytety. Z jednej strony jest piękny klasztor w Tyńcu, mający swoją historię i wspaniałe zalety, ale z drugiej miłość braterską – sedno chrześcijaństwa – można przecież realizować także w małej wspólnotcie. To było światło dla mego powołania; jeszcze nie decyzja, ale zrozumiałem wtedy i uwierzyłem, że takie życie jest możliwe. Latem 1987 roku poprosiłem o przyjęcie do klasztoru. W sierpniu byłem już w Biskupowie, a w grudniu otrzymałem nowe imię zakonne – dostałem za patrona św. Justyna, męczennika i filozofa.

Myślę, że Pan Bóg w moim życiu coś mi zakrywał, a potem coś odkrywał – abym mógł wybrać to, czego On pragnął. Na tym polega pedagogia Boga, Jego prowadzenie. Kiedy byłem dzieckiem, wiele osób mówiło mi: będziesz księdzem. Może widziały jakieś znaki powołania we mnie? W klasztorze w Biskupowie dla nikogo nie ma przeszkód formalnych, aby przyjąć święcenia kapłańskie, wszyscy są po studiach teologicznych albo będąc studiom. Zostać tylko bratem zakonnym to w jakimś sensie życie pod prąd, nawet w samym zakonie; brat nie ma takiego prestiżu. Ale przecież każdy powinien rozpoznać wołę Bożą w stosunku do siebie, ponieważ wybiera się Boga, a nie kapłaństwo czy zakon. To Pan Bóg nas wybiera. Jak dotąd odczytałem różne znaki Boże – radząc się także przełożonych zakonnych, spowiedników – i pozostałem w klasztorze bratem, aby urzeczywistniać nowe przykazanie Jezusa – „abyście się wzajemnie miłowali”. Tu, w Biskupowie, jest ta szansa i możliwość wspólnoty z innymi braćmi. Do tego wystarczy być bratem.

Więcej o wspólnotcie: www.benedyktyni.nysa.com.pl

MOJE PIERWSZE Z NIMI SPOTKANIA

OJCIEC LUDWIK MYCIELSKI OSB – Matura na karku – mówi młody człowiek, opierając się na moim ramieniu. – Wychowawca naszej klasy u pijarów ks. Franek już się do mnie zwraca „ojcze Sławomirze”. A ja – no, rzeczywiście, chcę być jak ty benedyktynem... – Podobnie jak ty, Ojcie, jestem technikiem elektrykiem, tylko że ja w zakresie sieci trakcyjnej. Ale może byśmy tak od dzisiaj pociągnęli razem?



Kampania na rzecz bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych

Zatrzymaj się i żyj!

Ilu z nas rozgląda się na boki, wjeżdżając na przejazdy kolejowe? Niestety, okazuje się, że niewiele jest takich osób. A wtedy o tragedię nietrudno.

Statystyki mówią, że 97 proc. wypadków na przejazdach kolejowych powodują nieostrożni kierowcy. W rejonie radomskim średnio co miesiąc dochodzi do takiego wypadku. By zwrócić uwagę kierowców na zagrożenia wynikające z nieprzebrania przepisów, po raz trzeci przeprowadzono kampanię społeczną „Zatrzymaj się i żyj!”. – Celem tej akcji jest zwiększenie bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych. Prowadzimy rozmowy z kierowcami. Informujemy, jakie mogą ponieść konsekwencje, jakie mogą być następstwa niestosowania się do przepisów – mówi Mieczysław Sobuta, zastępca komendanta rejonu Straży Ochrony Kolei w Radomiu.

Bezpiecznie dotrzeć do celu

W okresie wakacyjnym przejeżdżający przez Dąbrówkę Zabłotnią, wieś położoną w gminie Kowala, na przejeździe kolejowym spotykali policjantów i sokistów, którzy informowali, jak należy właściwie zachować się w takim miejscu. W odległości kilkuset metrów

Przejeżdżający przez tory otrzymywali ulotki

są tu dwa niebezpieczne przejazdy kolejowe. Jeden z nich znajduje się na łuku drogi, co znacznie ogranicza widoczność. Przejazd nie ma sygnalizacji świetlnej ani dróżnika. Ale jest znak „Stop”, który jednak wielu lekceważy. Choć wtedy bezwzględnie powinni się zatrzymać.

Kampania, organizowana zawsze w miesiącach wakacyjnych, adresowana jest do wszystkich użytkowników dróg. Wtedy, w związku z urlopami, jest dużo większy ruch samochodowy. Więcej też rowerzystów i pieszych na drogach. Kierowcy przemierzający dłuższe trasy często są zmęczeni. Chcą jak najszybciej dotrzeć

Jarosław Gwóźdź, Mieczysław Sobuta i Grzegorz Kasprzyk na przejeździe kolejowym w Dąbrówce Zabłotniej

do celu. A wtedy właśnie powinni zachować większą czujność. – Rozdajemy tutaj ulotki, gadzety, lizaki dzieciom – informuje Mieczysław Sobuta. – Uświadamiamy dzieci, że nigdy nie powinny bawić się w pobliżu torów. Czasem niewinne zabawy kończą się tragicznie.

Nie jesteś sam

Kierowcy czasem zapominają, że w samochodzie nie znajdują się sami. A wypadek może być tragedią dla osób, od których on nie zależy. „Kiedy widzę samochód, który wtargnął na przejazd, mogę tylko włączyć hamulec i patrzeć, jak ginie człowiek” – to słowa maszynisty. Pe-

BĄDŹMY OSTROŻNI

MIECZYŚLAW SOBUTA
ZASTĘPCA KOMENDANTA
REJONU STRAŻY OCHRONY
KOLEI W RADOMIU

– Apeluję do kierowców, by przestrzegali przepisów drogowych. Wszyscy przecież powinni je znać. Kierujący nie powinni myśleć tylko o sobie, ale też o pasażerach i zapewnić im bezpieczeństwo. Powinni pomyśleć też o maszynistach. Dla nich każdy wypadek to bardzo duże przeżycie. Maszyniści nie mogą przyspieszyć zatrzymania pociągu. Jeśli zobaczą samochód czy człowieka na torach, mogą tylko zaciągnąć hamulec i czekać.



dzący pociąg nie ma możliwości zahamowania przed samochodem. Jeżeli jedzie z prędkością 100 km na godzinę, jego droga hamowania wynosi od 700 do 1000 metrów. W takiej sytuacji skutki wypadku zawsze są tragiczne. Pociąg nigdy nie zatrzyma się w miejscu. Samochód średnio waży półtorej tony, pociąg – od kilkuset do kilku tysięcy ton. Podczas zderzenia zawsze są zabieli lub ranni.

Jednak i na przejazdach strzeżonych dochodzi do wypadków. Mimo działającej sygnalizacji ostrzegawczej, kierowcy zachowują się nierozważnie, można powiedzieć, wręcz brawurowo. Przejeżdżają tuż przed nadjeżdżającym pociągiem, często omijają słalomem zamknięte półgatkę, nie bacząc na bezpieczeństwo siedzących obok nich pasażerów.

Kampania „Zatrzymaj się i żyj!” potrwa do końca wakacji. Jeszcze 29 sierpnia kierowcy na przejeździe kolejowym w Dąbrówce Zabłotniej dostaną ulotki i zostaną pouczeni, jak prawidłowo zachować się w takim miejscu.

MD



ZDJĘCIA MARTA DEKA

59. Mistrzostwa Polski w Kajakarstwie Górskim

Z wodą za pan brat

— Kajakarzem to nie przeszkadza, ale martwi nas, że deszcz może odstraszyć widzów — mówi Krzysztof Kołomański, ongiś światowej klasy kajakarz, a dziś prezes Ludowego Klubu Kajakowego w Drzewicy.

I rzeczywiście aura nie dopisała. Ale widzów nie zabrakło. Czujnie śledzili zmagania niemal stu osad przybyłych z całej Polski, startujących w czterech kategoriach kajakowego slalomu: K-1 kobiet, K-1 mężczyzn, C-1 mężczyzn, C-2 mężczyzn. K oznacza kajak, a C to kanadyjka; cyfra oznacza liczbę wioślarzy w łodzi.

W kategorii K-1 kobiet i mężczyzn zwyciężyli Natalia Pacierpnik i Mateusz Polaczyk, oboje z Krakowskiego Klubu Kajakowego. Z tego klubu pochodzą też zwycięzcy grupy C-2: Paweł Sarna i Marcin Pochwała. Natomiast wygrana w kategorii C-1 należała do reprezentanta gospodarzy, Grzegorza Kiljanika. Drzewicki klub reprezentowała też Małgorzata Milczarek, która zajęła trzecie miejsce w kategorii K-1. Dwoje wioślarzy z Drzewicy ma za sobą szereg wspaniałych startów w imprezach międzynarodowych, zarówno na poziomie europejskim, jak i światowym.

Startem, na który czekało wielu, był występ Mariusza Wieczorka z LKK Drzewica. Mistrz Europy i olimpijczyk z Aten wystartował po dwuletniej przerwie. Po pierwszym przejeździe był drugi. — Startuje się dobrze — mówił, skupiony, na kilka minut przed drugim startem.

Mariusz Wieczorek gotowy do drugiego startu

Na drzewickim torze z siłą wody zmagają się Jakub Dakowicz z Krakowa



Jego trener, Włodzimierz Dębowski, zdawał się to potwierdzać. — To miła niespodzianka, że po dwóch miesiącach treningów Mariusz tak szybko wrócił do formy. Wprost nie dowierzam. Ale to pierwszy dzień zawodów. Jutro Mariuszowi może trochę zabraknąć.

Doświadczony szkoleniowiec miał rację. Mariusz Wieczorek w kategorii C-1 ostatecznie zajął trzecie miejsce. Miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie nasz olimpijczyk wróci do szczytowej formy i wyników z czasu, gdy w Europie nie miał sobie równych.

PAWEŁ TARSKI



Zapowiedzi

■ WIECZORY MUZYCZNE

W Jedlni Letnisku w każdą niedzielę wakacji organizowane są wieczory muzyczne. Wszystkie odbywają się w kościele letnim przy parafii św. Józefa o godz. 20.00. Wstęp wolny.

26 sierpnia – Siewcy Lednicy (grupa z Poznania, Żywiec i Podhala wspierająca spotkania lednickie).

Wszelkie informacje na stronie: www.wieczory.pl.

■ FESTIWAL

W ramach XX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej Radom-Orońsko w najbliższym czasie wystąpią:

26 sierpnia, godz. 16.00 – Duet „Misterium Dźwięku”, Iwona Jędruch – gongi, misy dźwiękowe, Robert Grudzień – fortepian – Orońsko, Pałac J. Brandta.

■ KONKURS PIĘŚNI PIELGRZYMKOWEJ

W Zwoleniu już po raz dziewiąty odbędzie się Prezentacja Pieśni Pielgrzymkowej „Na pielgrzymim szlaku”. W prezentacjach uczestniczyć mogą zespoły młodzieżowe (do dziesięciu osób) działające przy parafiach, w domach i ośrodkach kultury. Jury oceniać będzie dobór pieśni, oryginalność wykonania oraz ogólny wyraz artystyczny. Zgłoszenia należy nadsyłać do 4 września pod adresem: Dom Kultury, aleja Jana Pawła II 6, 26-700 Zwolen. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 048 676 27 85, faks: 048 676 48 69, e-mail: dkzwolen@poczta.neostrada.pl. Program prezentacji:

8 WRZEŚNIA

17.00 – przesłuchania konkursowe

19.30 – przejście ze świecami do kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego na Apel Jasnogórski

20.30 – koncert gwiazdy wieczoru, zespołu „Siewcy Lednicy”

22.00 – ogłoszenie wyników i wręczenie nagród

22.30 – warsztaty muzyczne

23.30 – wspólne śpiewanie przy ognisku

9 WRZEŚNIA

8.00 – Msza św.

9.00 – śniadanie – zakończenie

■ „EWA” POMAGA

Stowarzyszenie Kobiety Ziemi Radomskiej „Ewa”, mieszczące się w Radomiu, przy ul. Dzierżkowskiej 20 lok. nr 8, udziela porad w zakresie: pomocy społecznej, spraw obywatelskich, prawa pracy, przeciwdziałania patologiom wśród dzieci i w rodzinie oraz spraw rodzinnych. Ci, którzy chcą uzyskać poradę, proszeni są o wcześniejszy kontakt pod numerem telefonu 502 511 837.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Stykowie

Niewiędzące róże

Zdumiał się nad tym hodowca kwiatów, a dzieci były przeschęśliwe. Róże nie wędły, a nawet wypuściły nowe listki.

Było to dziesięć lat temu. Parafia rozpoczęła przygotowania do jubileuszu Roku 2000. Grupa dzieci, z inicjatywy katechetki Henryki Szczygieł, podjęła zobowiązanie do uczestnictwa przez trzy lata w nabożeństwach pierwszych czwartków, piątków i sobót miesiąca. Dzieci wytrwały, a na zakończenie pierwszego roku w uroczystości Chrystusa Króla ofiarowały Jezusowi Miłosierdnemu bukiet czerwonych róż. Zachował on swą świeżość aż do uroczystości św. Józefa w następnym roku, to jest przez 120 dni. To zdumiewające wydarzenie zapisano w kronice parafialnej.

Zawierzeni Bożemu Miłosierdziu

Od czasu, gdy proboszczem został ks. Stanisław Kuśmierczyk, wspólnota coraz mocniej wiązała się z kultem Bożego Miłosierdzia. Zaczęło się w 1991 r., gdy w czasie odpustu rodziny powierzono Bożemu Miłosierdziu. W domach zawieszono poświęcone w świątyni obrazy. Od tamtej pory, co czwartek, w kościele sprawowane jest nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. W domach



KS. JACEK WIECZOREK

spora grupa dzieci i młodzieży odmawia codziennie koronkę.

Boczna kaplica w świątyni została dedykowana Jezusowi Miłosierdnemu i tam znajdują się relikwie św. s. Faustyny Kowalskiej. Wierni lubią tu się modlić, przychodząc nieco wcześniej na Mszę św.

Początek w remizie

Parafia Styków powstała z sąsiedniej parafii Pawłów. Jeszcze przed II wojną światową księża z Pawłowa kilka razy w roku odprawiali w Stykowie Msze św. dla osób chorych i starszych w prywatnych domach. Wykorzystując czas solidarnościowego zrywu, ks. Jan Gogacz, proboszcz z Pawłowa, 9 listopada 1980 r. odprawił pierwszą Mszę św. w remizie strażackiej w Stykowie, przy licznej obecności wiernych. Od

tej pory to miejsce stało się tymczasową kaplicą dla wspólnoty. W roku następnym ks. Gogacz zakupił plac pod budowę świątyni i w sierpniu ówczesnego roku bp Edward Materski mianował ks. Jana Jurka duszpasterzem w Stykowie, z myślą o budowie świątyni. Dwa lata później została erygowana parafia. Pierwszym proboszczem został ks. Tadeusz Menio. 17 września 1984 r. rozpoczęto budowę kościoła. Cztery lata później, w czasie pierwszej wizytacji, bp Materski poświęcił nowo wybudowaną świątynię. Trudy budowy przyniosły pogorszenie się stanu zdrowia ks. Tadeusza. W listopadzie 1990 r. poprosił o zwolnienie z obowiązków proboszcza. Został kapłanem szpitala.

Parafianie do dziś ogromnym szacunkiem darzą księży Jana i Tadeusza.

KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI



KS. STANISŁAW KUŚMIERCZYK

Święcenia kapłańskie 31 maja 1979 r. Wikariaty – Krępa Kościelna, parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu Świętokrzyskim, parafia pw. Bartłomieja w Opocznie, z poleceniem opieki nad budową nowego kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Świątynię projektował arch. Zbigniew Szczerba z Kielc.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Zbliżamy się do srebrnego jubileuszu istnienia parafii. Na tę uroczystość parafianie podjęli inicjatywę budowy pischalkowych organów dla świątyni. Zostaną zbudowane w Zabrze. Ufam, że damy radę zrealizować to dzieło, bo przecież przez minione lata zrobiliśmy tak wiele: wyposażyliśmy świątynię, zbudowaliśmy ołtarz główny z figurą Matki Bożej Wspomożenia Wiernych i ołtarze boczne św. Józefa Patrona Rodzin i Miłosierdzia Bożego. Zamontowaliśmy witraże z symbolami litanijnymi i położyliśmy w świątyni nową polichromię. Mamy solidny granitowy ołtarz i ambonki. Wierni siedzą w dębowych ławkach. Kościół jest ogrzewany. Na Wielki Jubileusz Roku 2000 ojcowie i młodzież męska ufundowali 300-kilogramowy dzwon. Od 2001 r. parafia posiada kaplicę przedprogrzebową z komorą schładzającą. W rocznicę śmierci Jana Pawła II przed kościołem stanął jego pomnik. Jako proboszcz cieszy mnie żywa religijność, której wyrazem jest frekwencja na Mszach św. i liczba udzielanych Komunii św. Choć jesteśmy małą wspólnotą, w seminarium mamy dwóch alumnów. Nasze dzieła wspierają modlitewnie koła Żywego Różańca i czciciele Bożego Miłosierdzia.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta – 8.00, 9.30, 11.00
- W dni powszednie – 18.00